



Polish American Congress, Ann Arbor Chapter

"Serving Polish-American Community of Washtenaw County"

# Newsletter

Special Issue

Ann Arbor, Michigan

January 2010

## *In Memoriam: George (Jerzy) Bobowski*

*This is a special issue commemorating  
Mr. George (Jerzy) Bobowski,  
who passed away on January 8, 2010*



The texts below were submitted by members of our Chapter, to whom we owe a debt of gratitude.

**Polish American Congress, Ann Arbor Chapter**

---

This month, we were parted from a great man who was a central person to our Polish-American community in Ann Arbor. It is very difficult to imagine our group without his presence, which was a great gift and a privilege. Over the last thirty years, and to the very last moment, Pan Jurek and his wife, Krystyna, contributed to and participated in virtually every event organized by our local Polonia. Although we all knew about his great achievements and personal impact, we very rarely heard it from him first-hand. Mr. Bobowski was a great hero who fought and shed his blood for the independence of Poland. When he was forced to leave his native country at the end of WWII, he continued to contribute to both nations. Although Pan Jurek deserved many honors, he did not seek recognition or ever bask in glory. His life was humble and always centered on other people. He was a true gentleman, a hero and a modest, faith-filled man. We will miss him greatly.

**Michał Olszewski**

---

Poznaliśmy się w 1979 i od razu wywiązała się przyjaźń, która trwała przez ponad 30 lat. Ujmował swoim serdecznym uśmiechem i pogodą ducha, która promieniowała i udzielała się wszystkim w jego otoczeniu. Do tego charakteryzowała Go wielka skromność. A był przecież bohaterem Powstania Warszawskiego. Pamiętam jego wspomnienia o dniach walki, kiedy został prawie śmiertelnie ranny w pobliżu budynku YMCA, w nocy doczołgał się do powstańczych pozycji i został cudem uratowany. Po wojnie ukończył studia w Niemczech, co się udało tylko nielicznym w tamtym niesamowicie trudnym okresie. Jurek był wzorem dobrze pojętego patriotyzmu, starał się

pomagać praktycznie i efektywnie, nie szukając przy tym poklasku. Jego miłość do Polski objawiała się w każdej naszej rozmowie, w planach działania takich jak zbiórka pieniędzy na Solidarność we wczesnych latach 1980-tych, przyjęcia fali rodaków w okresie stanu wojennego wprowadzonego przez władze PRL, organizacji festiwalu filmów polskich, itd. Wiele razy spotykaliśmy się towarzysko, w lecie zbieraliśmy truskawki i maliny w okolicznych farmach, w zimie szukaliśmy choinek, które sami wycinaliśmy. Razem spotykaliśmy się też na nartach z dziećmi. Pamiętam prawie tragiczny wypadek, gdy w czasie burzy śniegowej Jurek zatrzymał się żeby udzielić komuś pomocy, a w tym momencie inny samochód z całym impetem uderzył w samochód państwa Bobowskich. Ranny Tomek znalazł się w szpitalu; były to bardzo trudne chwile. Ostatni raz widzieliśmy się na Sylwestra. Jurek był bardzo elegancki i uśmiechnięty. Żartowaliśmy i bawiliśmy się doskonale. Teraz będzie nam go bardzo brakowało. Odszedł od nas serdeczny przyjaciel.

**Andrzej Nowak**

---

### **Jerzy**

Traditional, helpful, admirable, brave, joyful  
Relative of three sisters and two brothers  
Dependable father and husband  
Lover of sports, nature, and family  
Who felt fulfillment and happiness  
Who needed to be needful  
Who feared nothing  
Who gave wisdom, advice, and help  
Who appreciated peace  
Who enjoyed every minute of His life  
Resident of America, native of Poland  
Honorable soldier  
**Bobowski**

**Sylvia Rejniak (poem written after an interview with Mr. Bobowski in July 2007)**

---

Pan Bobowski was honestly the most kind and positive spirited person that I knew (and will ever know). His smile, calm demeanor, and amazing energy was infectious! He would light up the room, as he entered wearing his suit and tie! I can truly say that thinking of Pan Bobowski puts a huge smile on my face and a warm feeling in my heart. The Polish community will never be the same without Pan Bobowski! I feel extremely honored to have known Pan Bobowski for 30 years! He will be missed by all who knew him!

**Dorota Nowak**

---

Jurka poznaliśmy podczas naszego pierwszego pobytu w Ann Arbor na początku lat 1980-tych. Słuchaliśmy z zapartym tchem opowieści o Jego niezwykłych przeżyciach podczas Powstania Warszawskiego, o powojennych studiach w Getyndze i o pierwszych latach pobytu w Stanach Zjednoczonych. Jurek był wielkim amatorem wszelkiego rodzaju nalewek, które samodzielnie przyrządzał od wielu, wielu lat. Podczas każdej wizyty u Krysi i Jurka (nawet bardzo krótkiej) nalewka była pierwszą rzeczą, którą Jurek zawsze oferował. Na jednym z większych przyjęć z udziałem przyjaciół Jurka z czasów Getyngi i pobytu w New Jersey oraz ich dorosłych dzieci, młodzież bawiła się przednio przy nalewkach Jurka i wspaniałym jedzeniu Krysi. Naszej Dorocie te nalewki bardzo zasmakowały, czego nie omieszkała Jurkowi oznajmić. Od tego czasu przy każdej

wizycie u nas Jurek przynosił buteleczkę specjalnie dla Dorotki, mimo że od wielu lat nie mieszkała ona w Ann Arbor. To co zapamiętamy na zawsze to Jurek w drzwiach z butelką nalewki dla Dorotki, z tym swoim zniewalającym uśmiechem, który towarzyszył Mu przy każdej okazji.

### **Ewa i Tadeusz Józefiak**

---

Jurek:

dearest friend for 30 years

true gentleman and optimist

discrete sense of humor

welcoming to his home with royal hospitality (including nalewka)

always complementing ladies in elegant style

### **Jola Nowak**

---

Pan Jurek chyba właśnie wrócił z Hawajów, albo z Polski, już nie pamiętam, bo Państwo Bobowscy ciągle gdzieś jeździli w ostatnim roku, i po powrocie Pan Jurek mi opowiadał jak było, po czym dodał: "Pani Wandziu, my mamy jeszcze bardzo dużo planów wyjazdowych ". To chyba wystarczająco pokazuje stosunek P. Jurka do życia.

### **Wanda Walasek**

---

It might be part of our national character, but we Polish people seem to be much more comfortable criticizing and complaining, than praising and complementing. In that respect Mr. Bobowski was a very special person, who not only was almost invariably the first to offer a handshake, a bright smile, and a "Thank you!", but it all seemed genuine and heartfelt coming from him. His kindness was like a gold coin shining in a bag full of banknotes of varying provenance and value. He will be sorely missed.

### **Vlad (Włodek) Wielbut**

---

Państwa Bobowskich poznaliśmy, tak jak całą Polonijną społeczność w Ann Arbor, w 1983 roku, wkrótce po naszym przyjeździe do USA jako polityczni uchodźcy z Solidarnościowej emigracji. Jako dziecko przeżyłem całą II Wojnę Światową w okupowanej Polsce i nasłuchiwałem się przy rodzinnym stole niekończących się opowieści, podczas „długich nocnych rodaków rozmów”, o walce Polaków z niemieckim okupantem. Nasiąknąłem tymi historiami. Dlatego było dla mnie czymś niezwykle natknąć się na tak małą polską społeczność poza Polską, w której tak wielu ludzi miało czy ma za sobą bohaterskie życiorysy z czasu tamtej wojny. Wśród nich był Pan Jurek Bobowski. Ale Pan Jurek miał coś, co go w moich oczach wyróżniało w sposób szczególny. Patrzyłem na niego jako na człowieka, którego otaczała aura i nieodparty urok bohatera walczącego w najbardziej heroicznym zrywie w historii Narodu Polskiego - Powstaniu Warszawskim. Polski Papież mówił o tym Powstaniu, że bez Chrystusa „nie można zrozumieć tego miasta, które porwało się na nierówną walkę z najeżdżcą, opuszczone przez sprzymierzone potęgi”. Pan Jurek w tej nierównej walce brał udział.

W 1994 roku, w pięćdziesiątą rocznicę Powstania, złożyłem Panu Jurkowi wizytę w jego domu razem z moimi córeczkami: Anusia miała wtedy 6 lat, a Oleńka 17 lat. Chciałem dać wyraz mojego podziwu i szacunku dla Pana Jurka, i chciałem też żeby moje dzieci wyniosły z tego spotkania lekcję historii i patriotyzmu. Zabraliśmy ze sobą butelkę szampana i kwiaty. Usiedliśmy i Pan Jurek opowiedział nam w szczególach swoją powstańczą historię. Mówił bardzo ożywiony, jakby na nowo przeżywał swoje bolesne doświadczenie. Oto skrót tej historii. Był młodym, 27-letnim Powstańcem. Poszli do natarcia na pozycję niemieckich wojsk. Został trafiony pociskiem w nogę, upadł i stracił

przytomność. Leżał na tyle blisko Niemców, że kiedy oprzytomniał, słyszał głosy niemieckich żołnierzy odnoszące się do niego; w tłumaczeniu: „jemu już nic nie trzeba, nie warto do niego strzelać”. Brocząc krwią przeleżał nieruchomo do czasu, aż zapadła noc. Pod osłoną ciemności, skrajnie wyczerpany z upływu krwi i ciągle krwawiąc, poprzez zwały gruzów doczołgał się do stanowisk powstańczych, gdzie został opatrzony i umieszczony w polowym szpitalu. Po kapitulacji i upadku Powstania razem z innymi żołnierzami powstańczej armii dostał się do niemieckiego „oflagu”, gdzie doczekał końca wojny.

Cóż za historia! Jak nie pochylić przed nią czoła w najwyższej czci?

Ale nie można nie było lubić czy podziwiać Pana Jurka, nie tylko za jego wspomniane zasługi jako bohatera, ale też jako człowieka. Ja i Bronia lubiliśmy go za jego niezwykłą galanterię i uprzejmość w obejściu z innymi. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, zawsze z dobrym słowem dla każdego. W każdym calu prawdziwy dżentelmen. Chciałoby się powiedzieć, uosobienie przedwojennej szkoły zachowania i manier w jej najlepszym wydaniu. Może to co go najbardziej wyróżniało w moich oczach, to jego szczególna cecha, że nigdy o nikim nie mówił źle. W ciągu naszych 25 lat spędzonych w Ann Arbor spotykaliśmy się nieraz przy najróżniejszych okazjach i wydarzeniach, i nie pamiętam takiej sytuacji, żeby choć raz o kimkolwiek powiedział źle czy krytyczne słowo. Jego wielka szlachetność, jak również jego małżonki Pani Krystyny, można było widzieć wtedy, kiedy udzielali pomocy ludziom, którzy w taki czy inny sposób sprawili im przykrość lub złośliwość. Pan Jurek razem ze swoją małżonką byli oddani polonijnej grupie w Ann Arbor nie szczędząc czasu i wysiłków dla dobra tej małej społeczności. Byli zaangażowani we wszelkie formy działalności tej społeczności: od Targów Etnicznych w latach 80-tych, poprzez wszystkie zbiórki i składki, czy to dla podziemia w Polsce w latach PRL-u, czy na pomoc dla potrzebujących w Polsce: powodzian, ludzi dotkniętych przez los różnymi nieszczęściami. Pani Krysia razem z Panem Jurkiem wykonywali też niezwykle ważną rzecz dla naszej polonijnej społeczności w Ann Arbor: miesiąc po miesiącu, rok po roku organizowali msze św. w polskim języku. Bez tych co-miesięcznych mszy św. ani my, ani nasze dzieci, ani polonijna grupa w Ann Arbor nie byłibyśmy tym czym jesteśmy.

Odszedł od nas wspaniały człowiek, wielkiego serca i charakteru. Wzór godny naśladowania. Pamięć o nim będzie z nami szła do końca dni naszych. Kończąc to wspomnienie chciałbym Panu Jurkowi wyszeptać ten wiersz i zarazem modlitwę napisaną przez nieznanego autora w czasie Powstania Warszawskiego:

Matko Boska uliczna  
Opiekunko barykad  
Panno łunami śliczna  
Tarczo idących na wypad  
Wieżo z cegły zmiążdżonej  
Nad naszymi głowami  
Wygnano z Bud i z Woli  
Księgo boleści nieukojonej  
Łączniczko w dymnej aureoli  
Módl się za nami

Panie Jurku, wierze, że ta Matka Boska, „Panna łunami śliczna i tarcza idących na wypad”, Tobie, Powstańcowi Warszawskiemu, podała rękę kiedy przekraczałeś progi Niebieskiej Bramy.

**Jurek Petryniak**

---

## *Contact Us*

Whenever you have a question, comment or complaint, please contact us::

<b>Vlad (Wlodek) Wielbut</b> (President) Phone: (734) 644-4796 E-mail: president@annarborpolonia.org	<b>Zbyszek Robakiewicz</b> (Vice-President) Phone: (734) 994-5447 E-mail: zbyszek_r@sbcglobal.net
<b>Sylwia Rejniak</b> (Treasurer) E-mail: rejniak@gmail.com	<b>Marcin Walasek</b> (Secretary) Phone: (734) 557-3259 E-mail: mwalasek@emich.edu
<b>Dorota “Doro” Ramirez</b> (Community Adviser) Phone: (734) 709-0925 E-mail: doraflora29@yahoo.de	<b>Krystyna Bobowska</b> (Senior Adviser) Phone: (734) 973-1226 E-mail: kgbobowski@comcast.net